Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 21 Listopada 1908 Nr. 269

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi: z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 r.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redakcya przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Dworzec krakowski i odniemczenie dworca.

Telegram „Nowin".

Wiedeń. „Polnische Korespondenz" donosi, że prezes Koła polskiego Głąbiński posłowie krakowscy i prezydent Leo byli wczoraj u kierownika ministerstwa kolei dra Forstera **w sprawie dworca krakowskiego** i w sprawie zastąpienia **urzędników niemieckich** na dworcu krakowskim i na liniach galicyjskich kolei północnej urzędnikami polskimi. Po dłuższej konferencyi, w której wziął także udział szef sekcyi Banhans. w obu kwestyach uzyskano zadowalające porozumienie.

Ze strony rządu przyrzeczono prezydyum Koła polskiego niemieckich urzędników najpóźniej do 1 stycznia 1909 r. zastąpić przez urzędników polskich. Na liniach galicyjskich zostanie zatrzymanych na dotychczasowych posadach najwyżej **10 prc. urzędników** niemieckich. — Także kwestya szybszego i wygodniejszego połączenia z Królestwem Polskiem została korzystnie załatwiona, co będzie uwzględnionem już w rozkładzie jazdy od 1 maja 1909 r.

Rada ministrów i groźba wojny.

Więcej od czterdziestu armat czarnogórskich, skierowanych na Kotar, gniewa Austryę **b o j k o t t o w a r ó w a u s t r y a c k i c h** w Serbii oraz Turcyi. Ten bojkot w daleko wyższej mierze, niż zbrojenia — przyczynia się do naprężenia sytuacyi i może, jeśli nie ustanie, stać się przyczyną wojny. Że sfery rządowe uważają sytuacyę za bardzo poważną, o tem świadczy **rada ministrów**, która w niedzielę odbędzie się w Wiedniu, a która głównie zajmie się sprawą bojkotu. Przemysłowcy austryaccy i węgierscy podnoszą bowiem wielki krzyk.

Onegdaj na wiecu przemysłowców w Wiedniu podniesiono energicznie żądanie **interwencyi**. Zaznaczano, „że stosunki ekonomiczne stają się coraz niekorzystniejszemi dla przemysłu austr. i zagrażają egzystencyi tysiącom przemysłowców. Wśród ludności rękodzielniczej i przemysłowej coraz większe panuje wzburzenie. Nie chodzi tu już o interwencyę handlową, ale o **powagę mocarstwową Austryi** obecnie na szwank narażoną. Trzeba energicznych zarządzeń. Jeżeli bojkot mimo to nie ustanie, powinno państwo przedsięwziąć najostrzejsze represalia przeciw tym państwom bałkańskim, które już zagrażają spokojowi i normalnym stosunkom na Bałkanie. Austrya musi uzbrojoną pięścią przywrócić porządek. Żadne państwo nie może cierpieć takich stosunków".

Powszechnie zresztą panuje przekonanie, że prócz napadu band na razie nic nie grozi. **Serbia obecnie nie jest do wojny gotową i chyba na wiosnę dopiero mogłaby odważyć się na kroki zaczepne.** Czy jednak to uczyni wobec świadomości, że Rosya palcem nie ruszy — bo ruszyć nie może — w jej obronie?

Flotyla dunajowa.

Austryacka flotyla wojenna na Dunaju — o której tak często wspominają obecnie depesze z powodu zatargu serbsko-austryackiego — składa się z 6 monitorów (małych pancerników wieżowych, zanurzających się nader płytko a wystających nieznacznie nad powierzchnię wody), noszących nazwę: „Maros", „Leitha", „Szamos", „Körös", „Temes" i „Bodrog", prócz tego z jednej łodzi torpedowej i dwóch łodzi patrolowych

Monitory „Maros" i „Leitha", zbudowane z żelaza w r. 1871, a przebudowane gruntownie w r. 1894, pokryte są pancerzem grubości 40 centymetrów. Długość ich wynosi 50 metr., szerokość 8 metr., zanurzenie w wodzie 1·10 metr., pojemność zaś 310 ton (tona = 1.000 kilogr.) Maszyna parowa o sile 310 koni nadaje im chyżość 8 mil (morskich) na godzinę. Na środku okrętu wznosi się stalowa wieża, opancerzona 50 centymetrowym pancerzem, wewnątrz której mieści się 12 centymetrowe działo szybkostrzałowe. Prócz tego ustawione są jeszcze na pokładzie trzy kartaczownice 37 milimetrowe. Dla zabezpieczenia przed pociskami nieprzyjacielskiemi, pokład pokryty jest pancerzem 25 centymetrowym. Załoga składa się z 57 osób.

Monitory „Szamos" i „Körös", zbudowane w r. 1892, są nieco większe od poprzednich, mianowicie długość ich wynosi 54 metry, szerokość 9 m., zanurzają się w wodzie na 1·20 metra. Pojemność wynosi 448 ton, machina zaś parowa o sile 1200 koni nadaje im chyżość 10 mil. Grubość pancerza po bokach wynosi 50 centymetrów, opancerzenie pokładu 18 ctm. Posiadają po dwie duże wieże stalowe, pokryte pancerzem 75 ctm. grubości. W każdej wieży mieści się działo 12 ctm. Prócz tego ustawione są obok nich dwa działa 7 ctm. i 2 kartaczownice. Załoga liczy 76 osób.

„Temes" i „Bodrog" są najnowszej konstrukcyi, pochodzą bowiem z r. 1904. Długość ich wynosi 56 metrów, szerokość 9·30 m., zanurzenie w wodzie 1·20 metra; pojemność 440 ton, machiny o sile 1400 koni, chyżość 13 mil na godzinę. Zbudowane są ze stali, a okryte pancerzem niklowo-stalowym 40 centymetrów grubości. Grubość pancerza na pokładzie wynosi 25 ctm., opancerzenie zaś wież 40 do 75 ctm.

W przedniej części okrętu wznosi się z każdej strony wieża z działem 12 cm. W tylnej zaś części umieszczona jest haubica 12 cm. Ponadto na przodzie i po bokach 3 kartaczownice.

Łódź torpedowa Nr 1 jest najstarszą w marynarce austryackiej, zbudowano ją bowiem w roku 1878. Pojemność jej wynosi 10 ton. Uzbrojenie składa się z dwóch przyrządów do wyrzucania torped i jednej kartaczownicy. Łódź tę przesłano w czerwcu r. 1893 z Poli koleją do Budapesztu i przydzielono do flotyli dunajowej.

Łodzie patrolowe mierzą po 28 i 30 metrów długości, 4 i 4·40 metra szerokości i zanurzają się tylko na 70 cm.

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że w budowie znajdują się dalsze 4 łodzie patrolujące.

Działa 12-centymetrowe, stanowiące uzbrojenie monitorów, wyrzucają pociski o 23·75 klg. wagi, zaś haubice o 20 klg. Mniejsze działa, 7-centymetrowe, dają 20 strzałów na minutę, a pociski ważą 4·75 klg.

Kartaczownice dają 270 do 600 strzałów na minutę, pociski ważą 0·0158 klg.

Podczas wojny austryacka flotyla dunajowa oddać może usługi cenne, a zwłaszcza ochraniać przejście przez rzeki, umożliwiać stawianie mostów, ostrzeliwać miasta nadbrzeżne, spełniać na rzekach służbę wywiadowczą, oświetlać w nocy reflektorami pozycye nieprzyjacielskie itp.

Serbia natomiast nie posiada na Dunaju ani jednego statku wojennego. Należy jednak przypuszczać, że w razie wojny zabezpieczy wybrzeża swe minami podwodnemi.

Interesująca pieczara

odkryta we wsi Krzywcze, pow. borszczowski.

Interesującą korespondencyę przynosi „Kuryer Lwowski":

Do liczby ciekawych w Galicyi jaskiń w Janowie, Bilczu złotem, Wiktorowie, Krzywczycach, Iwaniu i wielu innych miejscowościach, przybywa nowa, w połowie sierpnia tego roku odkryta, we wsi Krzywczu na Podolu. Według słów p. Gutkowskiego, który pierwszy zwiedził w części tajemnicze podziemne jej chodniki, może ona być porównana chyba tylko z adelberską w Krainie, a nawet pod niektórymi względami i tę przewyższa. Historya jej odkrycia datuje się od wiosny b. r., kiedy po ulewnych deszczach zauważyli wieśniacy na zboczu stromej góry niewielki otwór nad głęboką, wąską jamą, na dnie której miała zobaczyć pewna dziewczyna Matkę Boską. — Wieść o cudzie rozeszła się wnet po całej okolicy i znalazł się nawet pewien wieśniak, który chcąc widzieć cud z bliska i na własne oczy, odważył się puścić w głąb tajemniczej pieczary, a zbłądziwszy nie mógł już wyjść z niej z powrotem. Wspomniany już pierwszy badacz tej jaskini, p. Gutkowski, prowadzony chęcią przyjścia z pomocą nieszczęśliwemu człowiekowi, jak niemniej ciekawością ujrzenia cudów, zazdrośnie przed okiem ludzkiem przez naturę ukrytych, puścił się w towarzystwie trojga osób w jej nieznane dotąd nikomu głębie. Po 30 do 40 m., przez niskie i wilgotne przejścia, droga stawała się coraz suchsza i wygodniejsza, ale też i coraz bardziej rozgałęziona.

Przy pomocy sznurka przesuwali się turyści za widocznymi z początku śladami biednego wieśniaka, przez niewygodne, niskie chodniki, miejscami tak ciasne, iż na brzuchu czołgając się, tylko przemocą trzeba było przepychać się przez nie. W miarę jednak coraz dalszego posuwania się w jej głąb można przechodzić już wcale wygodnie, bacząc tylko na nader liczne boczne rozgałęzienia. Po przejściu jakich 500 kroków natrafił p. Gutkowski z swoimi towarzyszami na wielkich rozmiarów pieczarę, wysokości dwóch piąter, o fantastycznych, alabastrowych ścianach, pokrytych przytem kryształami i zasianych licznymi stalaktytami. Przy słabem oświetleniu tylko kilku świec mieniły się stropy i ściany jej wszystkiemi barwami tęczy i czarowały szczęśliwych pierwszych widzów swoją potężną, nadprzyrodzoną pięknością. Dla braku potrzebnego sznurka i stosownych świateł musiał p. Gutkowski przerwać pierwszą swą podróż po podziemnych tych przestworzach, a opatrzywszy się za powrotem na światło dzienne w odpowiednie przyrządy, puścił się po raz drugi na dalsze badania w jej wnętrzu. Widział tam ogromne komory o dziwacznych ścianach, słupach i podporach, a także i małe, ledwie na kilka metrów wysokie, do których prowadzą jużto bardzo szerokie, jużto nieznaczne tylko chodniki, wysypane suchym, miałkim piaskiem.

W czasie kilkakrotnie jeszcze powtórzonych wycieczek w głąb tych, tak rzeczywiście ciekawych i tajemniczością swą pociągających podziemi, udało się p. Gutkowskiemu zrobić kilka zdjęć fotograficznych, a nawet i plan zbadanych przez się chodników i poszczególnych pieczar. Szczególnie ciekawą jest pieczara, zasiana skałami i przerznięta licznemi przepaściami i szczelinami; w jednej z jej bocznych ścian widać wysoko umieszczony ciemny otwór chodnika, prowadzącego do wielkiej komnaty z pięknemi kolumnami, z której znów rozchodzi się pięć korytarzy. Dalsze zbadanie ich, jak też i całej jaskini, musiał p. Gutkowski z powodu wczesnych mrozów odłożyć na wiosnę, a spodziewać się należy, iż nie będzie nadal musiał sam zajmować się tem, a znajdzie chętnych pomocników.

Bardzo szczęśliwą jest myśl, jaką też p. Gutkowski wprowadzi zapewne w czyn, mianowicie wydanie kartek z widokami pojedynczych, ciekawszych partyj krzywczyckiej jaskini, co z pewnością nie zostanie bez wpływu na dalsze jej zbadanie, jak niemniej zainteresowanie się nią w szerszych kołach uczonych naszych i obcych.

Technika zbrodni.

Znany chemik niemiecki, dr Jeserich, który

Nowy

Żyd wieczny tułacz

488 *według Eugeniusza Sue, opracował Walery T o m i c k i.*

Ciąg dalszy.

Teraz wytłómaczmy, iż tak rzeknę, fizycznie to moralne zaburzenie, te zmiany, tak miłe dla dopiero-co przerażonej Garbuski, a tak napełniające rozpaczą dewotkę.

Zaledwie dewotka wysączy łaswemi zjadliwemi usty szkaradną potwarz, gdy Dżalma, do owej chwili stojący przy kominku, w gwałtownym napadzie wściekłości, podskoczył szybko ku księżnej; potem, jak gdyby chciał poskromić swój szał, zatrzymał się przy marmurze kominkowym i chciał zgnieść go stalowemi rękami; konwulsyjny dreszcz miotał nim mimowolnie, a zmienione, pomieszane rysy jego twarzy stały się straszne, nie do poznania...

Podobnież Adryanna, słysząc tak złośliwie mówiącą księżnę i nie mogąc przezwyciężyć w sobie pierwszego wrażenia, tak samo jak Dżalma, oburzona do najwyższego stopnia, nagle się zerwała; w jej zaiskrzonym wzroku malowała się wtedy obrażona duma; lecz prawie w tej samej chwili uspokoiła się przekonaniem o swej niewinności, i prześliczna jej twarz znowu się wypogodziła... Wtedy jej oczy spotkały się z Dżalmą. Spostrzegłszy jego wzrok, jego fizyonomię, młoda dziewica, przez chwilę, bardziej się zmartwiła aniżeli przelękła groźnym, strasznym wyrazem twarzy Indyanina...

— Niegodny postępek ciotki oburza go do tego stopnia — pomyślała sobie Adryanna — więc ma mnie w podejrzeniu?...

Lecz po tej uwadze, równie ulotnej jak dotkliwej, nastąpiła żywa radość, gdy oczy Adryanny spoczęły na czach Indyanina; spostrzegła ona, jak dzika jego fizyonomia, jakby czarownym sposobem ułagodziła się, i jak nagle zajaśniała radością.

Tak więc, obmierzła intryga księżnej Saint-Dizier rozbiła się o pełen godności i szczerości wyraz oblicza panny de Cardoville.

Nie na tem jeszcze koniec.

W chwili, kiedy będąc świadkiem tej niemej, tak wyrazistej sceny, dowodzącej dziwnej sympatyi dwóch istot, co, słowa nie wyrzekłszy i tylko się na siebie spojrzawszy, zrozumiały się, nawzajem objaśniły i uspokoiły, księżna Saint Dizier dusiła się z gniewu i złości; Adryanna, mile się uśmiechnąwszy i z pełnem wdzięku poruszeniem, wyciągnęła piękną rękę do Dżalmy, który klęcząc, wycisnął na niej gorący pocałunek, od którego ognia okryło się lekką, różaną chmurą piękne czoło dziewicy.

Wtedy Indyanin, siadłszy na kobiercu przy stopach panny de Cardoville, w postawie, pełnej wdzięku i uszanowania, oparł brodę na dłoni i pogrążony w milczącem uwielbieniu, zaczął w cichości przypatrywać się Adryannie, która ku niemu nachylona, uśmiechając się, uszczęśliwiona przyglądała mu się, z tak rozkochanem upodobaniem, jak gdyby przy niej nie było duszącej się z zawiści dewotki.

Adryanna uśmiechając się do Dżalmy, rzuciła na coraz mocniej zdumioną księżnę, spojrzenie zarazem tak słodkie, tak pewne i pogodne, tak pełne spokoju i wyniosłej wzgardy, iż księżna Saint-Dizier, zgryziona, złamana, wymówiwszy kilka, ledwie zrozumianych słów, drżącym ze złości głosem, a potem zupełnie straciwszy przytomność, spiesznie podeszła ku drzwiom.

A w tej chwili, Garbuska, obawiając się jakiej zasadzki, jakiego spisku, lub jakiego chytrego szpiegostwa, spojrzawszy na siebie nawzajem z Adryanną, postanowiła wyjść za księżną aż do powozu.

A gniew księżny Saint-Dizier, gdy spostrzegła, że za nią idzie i pilnuje jej Garbuska, wydał się w oczach panny de Cardoville, tak komicznym, iż nie mogła wstrzymać się od głośnego śmiechu; przy odgłosie więc tej pogardliwej uciechy, wściekająca się ze złości i rozpaczy dewotka, opuściła dom, w który spodziewała się wnieść smutek i boleść.

P r ó b a.

Panna de Cardoville i Dżalma pozostali sami.

Szlachetna ufność Dżalmy, powstająca w jego sercu po pierwszem zapamiętałem oburzeniu, gdy usłyszał niegodziwą z ust księżny potwarz, była tak wielka, tak mocna, iż, będąc sam na sam z Adryanną, nie rzekł jej ani słowa o tem niegodziwem oskarżeniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wiedzę swoją poświęcił specyalnie kryminalistyce, podaje w „Technisches Magazin“ wiązankę zajmujących szczegółów o technice zbrodni, o walce nauki z występkiem, o wyzyskiwaniu nauki przez fałszerzów, włamywaczów i t. d.

„Wydawałoby się na pozór — mówił on — że technika nie ma chyba nic wspólnego z pospolitą zbrodnią. A jednak bliższe badanie wykazuje niejeden związek między niemi. Związek ten objawia się zwłaszcza w dwóch kierunkach. W miarę postępów techniki, występek nie pozostaje w tyle, lecz wprowadza jej metody na swój użytek, stara się wyzyskać wszystko, co technika zdobyła. Ale także z drugiej strony wiedza nie pozostawia tych zaborczych usiłowań występku bez odpowiedzi, lecz korzysta równie ze zdobyczy techniki, aby dążyć śladem zbrodni i wykrywać zbrodniarzy. I tak naprzykład fałszerz banknotów musiał dawniej w pocie czoła wycinać klisze do falsyfikatów w drzewie lub ryć je w ołowiu. Dzisiaj sporządza je bardzo prosto sposobem fotograficznym. Ale wiedza daje też w tej samej fotografii środek do wykrycia fałszerstwa.

Dr Jeserich opowiada o następującym przypadku: „Pewnego dnia wykryto w kilku bankach przy sposobności konwersyi fałszywe banknoty tysiąclirowe. Na trop fałszerstwa naprowadził fakt, że nadesłane talony nie odpowiadały wycięciami odcinkom, będącym w rękach rządu włoskiego. Ponieważ nie umiano sobie wytłumaczyć sposobu fałszerstwa, przesłano mi rzekome falsyfikaty do zbadania. Wynik tych badań był bardzo ciekawy. Zrazu miejsca podające wartość banknotów (*mille*) wydawały się najprawdziwsze. Gdy jednak zacząłem je badać z pomocą mojej metody fotograficznej, okazały się zwykłemi dziesięciolirówkami. Pod napisem *mille* wystąpił wyraźnie drugi napis *dieci*. Tak samo na przeciwnej stronie banknotu. Fałszerz więc, jak mogłem stwierdzić, brał banknoty dziesięciolirowe, nadzwyczajnie podobne do tysiąclirowych, wyskrobywał cyfrę rzeczywistą i drogą fotograficzną umieszczał inną o 990 lirów większą. Skutkiem tego banknoty nie mogły bezwarunkowo budzić podejrzenia, a fałszerstwo wykryto tylko wskutek konwersyi.

Tak samo ułatwione jest dzisiaj fałszowanie pieniędzy papierowych i metalowych. Wskutek rozwoju galwanoplastyki można z ogromną łatwością utworzyć sztancę monety, a potem tą samą galwaniczną drogą fabrykować monetę, jedną po drugiej. Ponieważ w ten sposób uzyskuje się matematyczną dokładność, więc falsyfikat zgadza się z prawdziwą monetą w najdrobniejszych szczegółach. Przez pozłacanie i posrebrzanie drogą galwaniczną dokonywa też niejeden fałszerz zamiany monet mniej wartościowych na pozornie więcej wartościowe.

Ważniejsze zastosowanie zbrodnicze znalazły zdobycze techniki przy włamywaniach. Dawniej — tłumaczy dr. Jeserich — rozbijanie kas żelaznych wymagało długiej i znojnej pracy, zwłaszcza, że usiłowaniom włamywaczów stawała w drodze technika, wynajdując coraz twardsze i pewniejsze płyty pancerne. Ten opór pokonali włamywacze także środkami techniki. Przedewszystkiem stosowali do tego celu dynamit — jak i obecnie jeszcze czynią bandyci rosyjscy — więc środek, któremu żadne rygle i zamki oprzeć się nie mogą. Ale ten sposób działania był możliwy tylko przy wielkich napadach lub gdzieś w miejscach odległych, gdzie zbrodniarze nie potrzebowali się obawiać, że huk wybuchu zwróci na nich uwagę władzy bezpieczeństwa. Do cichego działania, w domach zamieszkanych, w najludniejszych ulicach skorzystano z siły elektrycznej. Obecnie, gdy już prawie w każdym domu, a zwłaszcza w zakładzie, sklepie czy instytucyi znajduje się prąd elektryczny, zbrodnicza działalność włamywaczów może się odbywać w ciszy i bez wysiłku. Wystarczy przynieść z sobą malutki motorek elektryczny, połączyć go z kontaktem domowym, puścić w ruch świder elektryczny, który szybko wierci jeden otwór obok drugiego, otwierając drogę do wnętrza kasy. Wypadki podobne powtarzają się coraz częściej, dowodząc, że coraz większa liczba zbrodniarzy zapoznaje się ze zdobyczami nowożytnej techniki.

Że tak jest istotnie, dowodzą także ostatnie włamania, spełnione w kilku miastach Europy przy pomocy termitu. Jest to, jak wiadomo, materyał wytwarzający niezmiernie wysoką temperaturę, a wynaleziony przez dr. Goldschmidta. Z pomocą metody goldszmitowskiej można dla zabawy topić żelazo na stole w salonie. Do tygla z żelazem wkłada się termit, zapala, niezadługo później, po otwarciu korka, wydobywa się z wewnątrz płynne żelazo. Tubka termitu, tygielek, dający się założyć na ścianę lub kant kasy, to wszystko, co zbrodniarz dzisiaj potrzebuje mieć przy sobie. A najtwardsze płyty pancernych skarbców nie zdołają mu się oprzeć.

W dalszym ciągu swego interesującego studyum omawia dr. Jeserich rozmaite metody chemiczne i mikroskopowe, które mogą ułatwić wykrycie najsprytniej pomyślanych i przeprowadzonych zbrodni.

Finansowa opresya Niemiec i nowe podatki niemieckie.

Berlin. Sejm Rzeszy rozpoczął wczoraj obrady nad reformą finansową.

Kanclerz Rzeszy ks. Bülow podnosił w mowie, że jest to jeden z najtrudniejszych ale zarazem najważniejszych problemów, które ma rozwiązać parlament. Trzeba stworzyć trwałe podstawy finansowe państwa niemieckiego. Kanclerz wykazuje, że na polu finansów w ciągu lat wiele zaniedbano; złożyły się na to rozmaite przyczyny, a przedewszystkiem odszkodowanie wojenne francuskie i ogromny rozrost państwa. Tacy, którzy się nagle wzbijają w potęgę, nie są lubiani; to też i państwo niemieckie nie jest z tego powodu lubiane. Mimo to nie widzę żadnego bliskiego niebezpieczeństwa; trzeba nam zimnej krwi, stałości i spokoju na zewnątrz i wewnątrz.

Rzeczywiste wielkie niebezpieczeństwo tkwi jedynie w naszej sytuacyi finansowej. W r. 1878 mieliśmy 139 milionów m. długów, w 1888 r. 884 mil. m., **w 1907 r. 4 miliardy m. długów, a przeszło 2 miliardy czekają nas w najbliższych pięciu latach.** W Anglii zaś i Francyi długi tymczasem się zmniejszyły. To też nawet włoska i hiszpańska pożyczka lepszy ma kurs niż nasza. Z powodu tego spadku naszych kursów kapitał państwowy poniósł znaczne straty; szczegóły przedstawi sekretarz skarbu. Przytem wszystkiem majątek narodowy państwa wzrasta corocznie o 4 miliardy m. Ogólna suma wkładek w kasach oszczędności wynosi rocznie przeszło 14 miliardów. Taki kraj nie jest biednym, ale doznamy bankructwa moralnego, jeżeli nie położymy kresu naszym kłopotom finansowym. Żyliśmy ponad stan, teraz jest konieczną oszczędność; musimy porzucić zbytek. (Rozmaite wykrzykniki).

Narażamy swe bezpieczeństwo i spokój, jeżeli nie zgodzimy się na nowy podatek. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!) Finansowe pogotowie jest równie ważne jak wojskowe. Rząd jest przekonany, że parlament swój obowiązek spełni. (Oklaski na prawicy, sykania na lewicy).

Sekretarz stanu skarbu Sydow oświadczył, że parlament powinien postawić sobie teraz trzy zadania, a mianowicie: porzucenie dotychczasowej gospodarki pożyczkowej, przywrócenie równowagi budżetowej i stworzenie trwałych podstaw finansowych państwa. Następnie przedstawił poszczególne podatki, wskazując, że należy wprowadzić podatki od artykułów konsumcyjnych jak wódka, tytoń i t. d. Dalej podniósł, że zamierzony podatek od inseratów wywołał prawie jednomyślny opór ze strony prasy, a właśnie rząd otrzymał tyle oświadczeń zgadzających się na ten podatek, że wątpi, czy prasa w tym wypadku reprezentuje opinię publiczną. Podatek inseratowy byłby bardzo popularnym.

Po mowie Sydowa posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie dzisiaj; na porządku dziennym interpelacya w sprawie katastrofy w kopalni w Hamm, a następnie dalszy ciąg dyskusyi podatkowej.

Smutna humoreska.

Jestem fanatycznym zwolennikiem popierania przemysłu krajowego, domowy zaś, drobny przemysł, to moje ukochanie, nieraz graniczące z manią. Ci, którzy mie znają osobiście — wiedzą o tem i często nawet wyśmiewają się ze mnie, nie wiedzą jednak, jakie to z zamiłowania tego wynikają nieraz zabawne zdarzenia. — Tym razem opowiem o czterech, najbardziej znamiennych; o reszcie później może, gdy dowiem się, że nie znudziły nikogo, a może przydadzą się na co.

Podczas wystawy krajowej w roku 1894, w pawilonie pracy kobiet, zwrócił moją uwagę wyborny samodział, zarówno gustowny, jak niezwykle trwały, wystawiony przez obywatelkę ziemską z S. panią X. — Polegając na objaśnieniu w katalogu wystawy, zamówiłem 10 metrów tego niezrównanego materyału. — Upłynęło dwa tygodnie — ani zamówienia, ani odpowiedzi niema. W tym czasie zebrała się komisya sędziów i przyznała pani X. medal złoty, za ten właśnie arcywoborny samodział. — W godzinę potem wysłałem depeszę, winszując wystawczyni zasłużonego odznaczenia, przyczem nadmieniłem, że od dwu przeszło tygodni czekam na zamówienie. — Ku wielkiemu mojemu zdziwieniu i tym razem odpowiedzi nie było. — To lekceważenie podrażniło mnie. Pan wie, że czasem lubię być upartym. — Obmyśliłem zemstę, zresztą bardzo niewinną. Postanowiłem co dnia napisać do pani X. kartkę korespondencyjną, prosząc o wykonanie zamówienia wystawionego towaru, lub przynajmniej o odpowiedź. Po tygodniu, dla zaoszczędzenia sobie fatygi, odbiłem na prasie autograficznej, jak dziś pamiętam: zieloną farbą — „dziesięć“ kart korespodencyjnych, tej treści:

— Szanowna Pani! Przypominając moje zamówienie (z dnia tego a tego) na dziesięć metrów samodziału, wystawionego w pawilonie pracy kobiet, za cenę tamże podaną, mam zaszczyt prosić o wysłanie za pobraniem odwrotną pocztą lub też o odpowiedź, z jakich powodów na tę z rzędu (tu cyfra) kartę, odpowiedzi dotychczas nie dostałem? Z poważaniem...“

Karty takie odchodziły odemnie z niezrównaną punktualnością. Wyczerpała się już serya zielonych, nastąpiły fioletowe. Odpowiedzi nie było i niema. Już chciałem dać za wygraną, pobity zaciętością fabrykantki samodziału, kiedy pewnego dnia zjawił się u mnie bardzo poważnie prezentujący się jegomość, który, przedstawiwszy się, tak rozpoczął:

— Przychodzę w imieniu pani X. z wielką prośbą do pana.

— Wystawczyni samodziału, nagrodzonego złotym medalem?

— Tak.

— Więc nareszcie zdecydowała się pani X. nadesłać mi go?

— Przyśle go panu niezadługo, nie żąda nawet zapłaty, ale ma do pana wielką, gorącą prośbę.

— Słucham pana.

— Niech pan przestanie pisać, na miłosierdzie Boskie! niech pan przestanie! Pan niema pojęcia, co się tam dzieje, od czasu pierwszej karty otrzymanej od pana. Aż do czasu tego telegramu było jeszcze poł biedy, ale potem, codzień ta straszna karta, początkowo zielona, później fioletowa... Ja tego opisać nie zdołam, co się tam dzieje, w jaki straszny rozstrój nerwowy pani X. przez pana popadła. Od rana już mówi tylko o tej strasznej karcie, która jej, niby przeznaczennie, niechybnie nie minie, a gdy siedząc na ganku, widzi zbliżającego się posłańca z poczty, ucieka, jak szalona, krzycząc: — „znowu zielona karta!“ Po pewnym czasie skasowano w całym dworze wszystko, co było zielone, a gdy się serya fioletowych kart zaczęła, pani X. nie zdolna już dłużej tej męki wytrzymać, wysłała mnie, jako parlamentarza, do pana. Nie dziesięć, ale dwadzieścia metrów przyśle panu, tylko, przez litość! niech pan przestanie pisywać...

— A czy nie byłoby prościej, zamiast pana aż tu do Lwowa z taką misyą wysyłać, posłać mi za zaliczką pocztową zamówiony towar?

— Ba, gdybyż on był, ale zrobiono go tylko tyle, ile na wystawę potrzeba. Dopóki się wystawa nie skończy, nie można zaspokoić pańskiego żądania.

— A medal złoty, za wyrób domowy, brać można?..

Na to poseł odpowiedzieć nie umiał.

I to było pierwsze moje doświadczenie. Z następnemi sprawię się krócej.

Może w dwa lata potem byłem na wystawie prowincyonalnej z panem C., majętnym obywatelem ziemskim z Królestwa Polskiego, który, zachwycony prześlicznym kilimkiem, cztery podobne zamówił. Na szczęście, sumienny wystawca zadatku nie przyjął, ale też, pomimo niezliczonych upomnień, zamówienia nie odesłał, a kiedy w trzecim roku pan C. zdobył się na list bardzo energiczny, odpowiedziano mu, że nie można zamówienia wykonać, bo... fabryka zgorzała. (Z ciekawości sprawdziłem sam, że to nie prawda, tylko, prócz tego jednego, istotnie prześlicznego, więcej kilimków nie zrobiono...).

Przed kilku laty przeczytałem ogłoszenie o wielkiej suszarni owoców. Pocóż je kupować w tutejszych sklepach, Bóg wie skąd pochodzące — pomyślałem sobie — kiedy można mieć swoje własne — i zamówiłem. Tym razem byłem szczęśliwszy. Już za trzecią kartą odpowiedziano mi, że chwilowo zapas się wyczerpał i, bylem miał cierpliwość, niezawodnie w ciągu tygodnia owoce dostanę. No, i istotnie dostałem, a przyznać trzeba, że w doskonałym gatunku, czy jednak kto inny temby się nie zraził, i czy w taki sposób można prowadzić jakiekolwiek przedsiębiorstwo, to już ocenie właściciela zostawiam.

Parę tygodni temu czytam, że w pewnej okolicy naszego kraju jabłka bardzo obrodziły, że właściciele nie mają na nie zbytu. W kilka dni potem zauważyłem ogłoszenie zarządu majątku ziemskiego, z tejże samej okolicy, że za taką, a taką cenę najlepszych jabłek kupić tam można. — Nazajutrz wysłałem pieniądze. Mija trzeci tydzień, wysłałem trzy urgensy, a wczoraj otrzymałem wiadomość, że jabłka jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia odejdą.

Czy to nie kpiny?...

A przecież, przy odrobinie punktualności i traktowaniu rzeczy poważnie, jakiż to dochód uboczny, a pewny mogłyby mieć nasze gospodynie!

Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

Z SALI SĄDOWEJ.

Książe włamywaczy i jego szajka.

(*Piąty dzień rozprawy*).

Dzisiaj przesłuchiwano świadków zawezwanych na żądanie obrońców.

Świad. Nadelstecherowa zawezwana jest powtórnie na stwierdzenie faktu, że mąż jej w nocy, w której popełniono u Bahrera kradzież, był w domu i nie wydalał się z mieszkania. Obrońca Nadelstechera dr Grunzweig żąda także przesłuchania niej kiej Vogelfangowej, która ma stwierdzić, że Nadelstecher owej nocy w domu swoim przebywał i to jeszcze przed pianiem koguta. Co do kwestyi kiedy koguty pieją rozwiązał ją najlepiej jeden z p. obrońców, oświadczając, że najlepsze temu świadectwo dałby ten kogut, który niestety jeszcze przed rozprawą zginął śmiercią męczeńską. Św. Nadelstecherowa, żona oskarżonego, zeznaje, że mąż jej był wówczas całą noc w domu i nigdzie się nie oddalał, a podejrzenia rzucone przez Bahrera na jej męża przyprawiły ją o wielkie „nagniewanie się“.

Św. Vogelfangowa z Laszek potwierdza to samo. — Następnie odczytano zeznania dozorców więziennych, co do zachowania się Duszyńskiego, gdy był „waryatem“.

Potem zawezwany rzeczoznawca jubiler p. Krengel przystąpił do oszacowania biżuteryi znalezionych przy Duszyńskim. Ogólna ich wartość jest 2 470 k.

Prokurator: Panie Krengel, proszę wytłómaczyć nam jedną rzecz: Według rachunków jubilera, u którego kupował kosztowności p. Duszyński, ceny tych kosztowności są o wiele wyższe od tych, które pan przy oszacowaniu podał. P. Duszyński tłómaczył się, że jako handlarz klejnotów byłby je sprzedał z zyskiem w Rosyi. Czy to więc możliwe?

Krengel: Stanowczo nie, bo te klejnoty były bardzo dobrze zapłacone.

Prokurator: Czy może w Warszawie lub w Kijowie klejnoty są droższe niż u nas?

Krengel: Nie, bo tam lepsze rzeczy mają niż my...

Następuje teraz odczytanie zeznań Stremicha, kancelisty sądowego w Złoczowie, którego Duszyński obrzucił wstrętnymi obelgami.

Protokół policyi krakowskiej o przyaresztowaniu Duszyńskiego w czerwcu 1906 w szynku Weindlinga na ul. Lubicz przynosi ciekawe szczegóły. Duszyński szastał pieniądzmi w szynku Weindlinga tak, że to aż zwróciło uwagę policyi, która podejrzanego magnata przyaresztowała. Duszyński podał fałszywe nazwisko, z posiadania klejnotów przy sobie tłomaczył się bez zająknienia, chociaż dość dziwnie.

Badany jednak przez dłuższy czas przyznał się, że się nazywa Duszyński, a poprzednio dlatego podał inne nazwisko, bo tak niespodzianie aresztowano go, że sam nie wiedział, co mówił. Śledztwo w celu zbadania, skąd pochodzą klejnoty, które trwało 4 miesiące, nie dało rezultatu, więc go wypuszczono. W czasie śledztwa napisał Duszyński gwałtowną skargę na policyę do ministeryum sprawiedliwości, w której domagał się oddania go, jako poddanego rosyjskiego, władzom rosyjskim.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Mój dzieciak“.
Teatr ludowy: „Muchy Kleparskie“.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Ze spraw miejskich. Wczoraj pod przewodnictwem II. wiceprezydenta Sarego odbyła posiedzenie VI. sekcya (dobroczynna). Sekcya załatwiła dotyczące pozycye w budżecie na rok 1909 z działów IX. i X. i przy sposobności obrad budżetowych uchwaliła sekcya na wniosek r. m. prof. Pareńskiego i r. m. dra Korngolda wyrazić kierownikowi oddziału VI. magistratu p. drowi Ryszardowi Reinerowi uznanie za wzorowe prowadzenie biura ubogich i rozwijającą się w dalszym ciągu organizacyę spraw dobroczynnych, oraz uznanie p. Rudolfowi Goellnerowi sekretarzowi miejskich gron opiekuńczych. Delegatami sekcyi VI. do komitetu budżetowego wybrano r. m. prof. Pareńskiego i dra Korngolda. — W końcu Sekcya uchwaliła ponowić petycyę do Sejmu w sprawie założenia w Galicyi odpowiedniej ilości domów pracy przymusowej, a w szczególności w Krakowie lub najbliższej jego okolicy i wydanie w tym celu ustawy krajowej.

Przy dziale IX. uchwaliła sekcya na wniosek r. m. prof. Pareńskiego rezolucyę w sprawie polepszenia bytu sanitaryuszy Tow. ratunkowego.

Z teatru miejskiego. Komedya Janviera de la Motte: „Mój dzieciak“ powtórzona będzie w niedzielę na przedstawieniu wieczornem; popołudniu zaś o godz. 3-ej daną będzie wesoła krotochwila „Dwadzieścia dni kozy“ (po raz 11). W poniedziałek dn. 23-go b. m. ukaże się komedya Kisielnickiego „Związek nadpostępowy“ wraz z jednoaktówką Żuławskiego „Przyjaciel bezinteresowny“.

Odczyt o „Nocy listopadowej“. Bilety na od-

czyt A. Grzymały Siedleckiego o „Nocy listopadowej“ Wyspiańskiego nabywać można w księgarni I. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B). Odczyt odbędzie się we czwartek d. 26 go listopada o godz. 5-tej popołudniu w sali Starego Teatru.

Z teatru ludowego. Na sobotę przygotowuje dyrekcya nowy 4-aktowy wodewil mieszczański K. Majeranowskiego, znanego autora wodewilów, osnutych na tle stosunków krakowskich, p. t.: „Muchy kleparskie“. Wodewil ten obfituje w nadzwyczaj humorystyczne lokalne kuplety oraz oryginalne tańce. Poza wielkim humorem i dowcipem, jakie cechują ten wodewil, ukaże on szereg scen z bruku krakowskiego, wiernie uchwyconych. Sobotnie przedstawienie da więc niezwykłą sposobność zaobserwowania na scenie ludowej interesujących momentów z życia krakowskiego. W główniejszych rolach wystąpią pp.: Poleński, Modzelewski, Konarski, Kwieciński, Konarska, Zielińska, Filgel i i.

Katol. Spółka spożywcza. Nadzwyczajne zgrom. Spółki odbędzie się dnia 29 b. m. w niedzielę o g. 4 w Domu robotniczym. Na porządku dziennym są: 1) sprawozdanie z ruchu sklepowego i piekarni; 2) zmiana statutu; 3) dopełniający wybór do Rady nadzorczej. Każdy z członków ma przy wstępie okazać książkę udziałową jako legitymacyę.

Z „Sokoła“. Rozkaz! W dniu 29-go listopada br. urządza „Sokół“ tutejszy uroczysty obchód, poświęcony pamięci poległych w r. 1831. Wzywamy zatem Druhów, by stawili się w tym dniu o godzinie 9-tej rano w budynku „Sokoła“, skąd wyruszy pochód na cmentarz. Towarzystwo nasze dało tego roku po raz pierwszy inicyatywę zmiany sposobu uczczenia rocznicy powstania listopadowego. Zamiast wieczorku muzykalno-wokalnego w ciasnej sali, chcemy dać sposobność najliczniejszym rzeszom uczczenia pamięci poległych za wolność. Sądzimy, że Druhowie zrozumią ciążący na nich obowiązek dania przykładu i stawią się jak najliczniej. Czołem!

Straż Polska w Krakowie. Na jednem z ostatnich posiedzeń sekcyi odczytowej i zarządu uchwalono jednomyślnie dać w Krakowie inicyatywę do uczczenia pamięci Słowackiego, którego setną rocznicę urodzin w najbliższym czasie obchodzić będzie całe polskie społeczeństwo...

Jednym ze środków, dążących do uczczenia Twórcy „Anhellego“, będą t. zw. „akademie“, szereg wieczorów poświęconych odczytywaniu, objaśnianiu i interpretowaniu dzieł genialnego poety. Kierownictwo tych wieczorów spoczywa w rękach wybitnych znawców i wielbicieli dzieł Słowackiego.

Z Resursy urzędniczej. — Walne zgromadzenie członków odbędzie się jutro, 21 b. m., o godz. 7-mej wiecz. Z drukowanego sprawozdania z czynności Wydziału za rok ubiegły okazuje się, że Resursa bardzo żywą i pożyteczną rozwijała działalność. Dział spożywczy, kółko amatorskie i biblioteka stałym cieszą się rozwojem.

Towarzystwo „Esperanto“, pragnąc zadość uczynić licznym, ze strony sfer nauczycielskich niejednokrotnie objawionym, życzeniom, postanowiło urządzić specyalny kurs nauki Esperanta dla nauczycieli wszelkich szkół krakowskich. Bliższych w tym względzie informacyi udziela się w sekretaryacie Towarzystwa przy ul. Karmelickiej l. 4 I. p. codziennie między godziną 6—8 wieczór.

Walne zgromadzenie „Krakowskiego Tow. Równouprawnienia kobiet“ odbędzie się dnia 29 listopada, w niedzielę o godz. 4 po południu przy ul. Szewskiej 21, III p.

Kurs praktyczny dla szoferów i właścicieli automobilów. Galicyjski Klub automobilowy ogłasza, iż otwiera dnia 3 stycznia 1909 r. 14 dniowy kurs praktyczny dla szoferów i właścicieli automobilów, połączony z praktyczną demonstracyą na wozach. Kurs ten prowadzić będzie specyalnie do tego uproszony dyrektor fabryki automobilowej. — Zgłoszenia przyjmuje oraz bliższych informacyj udziela sekretaryat galicyjskiego Klubu automobilowego w godzinach urzędowych między godziną 10—12 rano (Rynek, Pałac Spiski, I. p., lokal krajowego Związku turystycznego). W razie niezgłoszenia się należytej ilości osób, kurs się nie odbędzie.

Wiec dorożkarzy. Wczoraj w nocy o godz. pół do 11-tej zebrali się dorożkarze krakowscy w sali Czytelni kolejowej w celu narady nad dolą dorożkarską i omówienia sprawy taksy wobec Wielkiego Krakowa. Na wiec przybyli posłowie Zieleniewski i prof. Sikorski, nadkomisarz dr Banach i kom. pol. dr Jasiński. Przewodniczącym wybrano p. Knawę, który po zagajeniu wiecu udzielił głosu referentowi dr Nartowskiemu. Referent wyjaśnił zgromadzonym powód zwołania wiecu, podziękował za przybycie p. posłom, a następnie omawiał poszczególne punkta porządku dziennego. Mowca wywodził, że położenie dorożkarzy jest bardzo smutne, bo gdy od lat dwudziestu wszystkim podniesiono płace i zarobki, jedni dorożkarze pracują w tych warunkach, które otrzymali przed laty. Wobec teraźniejszej drożyzny paszy i wogóle wszystkiego, życie dorożkarza staje się trudne i zmusza go do pomagania sobie przez malwersacye, które w innych warunkach nie miałyby miejsca.

Dorożkarzem opiekuje się policya, która, wedle słów mowcy, umie tylko karać, nie pobłażając im w niczem. Następnie mowca wzywał do solidarnego domagania się podwyższenia taksy i zwrócił się do pp. posłów z prośbą o poparcie i pomoc. Referent podał następujące wnioski: „Dorożkarze domagają się, aby oddano ich pod opiekę magistratowi, dorożkarze domagają się podwyższenia taksy w obrębie Krakowa, i inne, które ogólnie przyjęto. Następnie zabrał głos poseł prof. Sikorski, który wyraził swą życzliwość dla interesów dorożkarzy i proponował, aby zebrani wybrali komitet, któryby opracował nową taksę, a następnie po ułożeniu takowej, udał się do prezydyum miasta z prośbą o jej przyjęcie. Wniosek ten przez aklamacyę przyjęto. Zapytany o swe zdanie nadkomisarz dr Banach, wytłumaczył zgromadzonym sprawę taksy przedmiejskiej, bo wtenczas tylko nowa taksa w śródmieściu będzie mogła być przyjętą. Poseł Zieleniewski oświadczył się za poparciem żądań dorożkarzy, które są zupełnie słuszne i doradzał, aby w jak najkrótszym czasie opracowano taksę nową i z tą udano się do prezydyum miasta.

W myśl wniosku pos. Zieleniewskiego wybrano komitet, do którego zaproszono posłów, który ma się zająć opracowaniem taksy.

Na tem około północy zakończono wiec.

Obłąkany. Wczoraj wieczorem uległ napadowi szału Szczepan Woźniak, 21-letni pracownik w masarni p. Teodora Wójcickiego przy ulicy Szpitalnej l. 4. Szaleniec w napadzie szału począł bić otaczających i łamać sprzęty. Przy pomocy kilku ludzi zdołano go ubezwładnić, poczem zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło chorego do szpitala św. Łazarza.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela: popoł. „20 dni kozy“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela: wiecz. „Mój dzieciak“.
Poniedziałek: „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“.
Wtorek: „Syn królewski“.
Sroda: „Skiz“.
Czwartek: „Mój dzieciak“.
Piątek: Zamknięty.
Sobota: „Noc listopadowa“, dziesięć scen dram., napisał St. Wyspiański, illustracya muzyczna B. Raczyńskiego. (Ceny o 25 proc. wyższe).
Niedziela godz. 3 pop.: „Car Samozwaniec“.
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Noc listopadowa“ (ceny o 25 proc. wyższe).
Poniedziałek, Wtorek, Sroda i Czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25 proc. wyższe).

Repertuar teatru ludowego:

Niedziela popoł.: „Krakowiacy i Górale“.
Niedziela wiecz.: „Muchy Kleparskie“.

W kotle bałkańskim.

Nota mocarstw do Serbii. — Kpiny czy odpowiedź? — Sojusz serbsko-turecki. — Bandy będą działać z wiosną. — Nota do Czarnogóry. — Rokowania o konferencyę. — Agitacya przeciw aneksyi. — Granaty dla Turcyi.

(Telegram „Nowin“).

Belgrad. Wczoraj wydano następujący komunikat półurzędowy: Wczoraj wieczorem zastępcy Anglii, Włoch, Niemiec, Rosyi i Francyi uczynili rządowi serbskiemu przyjacielskie przedstawienie, aby w interesie dobrych stosunków z sąsiednią monarchią, **Serbia cofnęła wojska z granic i aby wstrzymała ewentualne tworzenie band.**

Prezydent ministrów oświadczył zastępcom mocarstw, że na granicy nie ma żadnego wojska serbskiego i że bandy wogóle nie zostały uformowane (?). Rząd serbski, jak dawniej tak i teraz, poważnie stara się uniemożliwić tworzenie band.

Prezydent ministrów skorzystał ze sposobności, aby zwrócić uwagę zastępców mocarstw, na kilkakrotne naruszenie serbskiego terytoryum ostatnimi czasy przez austro-węgierskie władze wojskowe, jakoteż na zarządzenia, jakie monarchia sąsiednia poczyniła bez wszelkich (?) powodów wobec osób prywatnych i urzędowych, a także wobec państwa serbskiego. — Prezydent ministrów wręczył zastępcom mocarstw spis tych rozmaitych wypadków i na dowód naruszenia terytoryum serbskiego wskazał na znalezienie na serbskiem terytoryum austro-węgierskiej części uzbrojenia, a mianowicie na szablę kawaleryjską z napisem „11 pułk dragonów“, dalej na czapkę kawaleryjską ze słowem „Cernek“ i na lornetkę oficerską. (Odpowiedź ta — to poprostu kpiny z noty dyplomatycznej mocarstw).

Sofia. Dzienniki mimo zaprzeczeń ze strony Turcyi i Serbii podtrzymują doniesienie o toczących się układach **serbsko-tureckich co do zawarcia sojuszu** między obu temi państwami.

Sofia. Pisma tutejsze donoszą o ciągłych zbrojeniach Serbii i o zorganizowaniu band serbskich na granicy austro-węgierskiej, wyrażają jednak przypuszczenie, **że bandy te zaczną działać dopiero z wiosną.**

Wiedeń. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało zawiadomienie, że gabinety w Londynie, Rzymie, Berlinie i Petersburgu dziś uczynią w **Cetynii** przedstawienia z powodu bijących w oczy kroków wojennych Czarnogóry.

Paryż. Doniesienia rozmaitych dzienników o trudnościach przy rokowaniach w sprawie programu konferencyi są pozbawione wszelkiej podstawy. W tutejszych miarodajnych kołach twierdzą, że odnośne **rokowania postępują normalnie.**

Serajewo. Serbsko-turecka opozycya bardzo intensywnie agituje i porozumiewa się ze swym przywódcą Ali Begiem, który bawi w Genewie. Dwaj inni przywódcy prowadzą rokowania w Paryżu i Belgradzie. Skoalizowana opozycya serbsko-turecka chce wysłać specyalny komitet do Petersburga i Londynu, aby żądać poparcia mocarstw przeciw aneksyi.

Frankfurt. Tutejsza fabryka broni otrzymała **z Turcyi zamówienie na granaty za 6 milionów marek.**

Konferencya bałkańska.

Londyn. „Times“ ogłasza sformułowany przez Turcyę program konferencyi bałkańskiej, który będzie przedłożony mocarstwom. Program ten obejmować będzie między innemi: przyszłe stanowisko Wschodniej Rumelii, odszkodowanie za daninę, przyszłe stanowisko Bułgaryi, przyszłe stanowisko Bośni i Hercegowiny, odszkodowanie dla Serbii i Czarnogóry i t. d. Już z tego programu widać, że Austro-Węgry nie mogą się nań zgodzić.

Sytuacya w Kotarze.

Dubrownik (Raguza). W tutejszych kołach wojskowych oświadczają, że sytuacya w Kotarze w razie nagłego napadu Czarnogórców nie byłaby niebezpieczną, mimo, że Kotar leży u stóp olbrzymiej góry (1 200 m.), obsadzonej przez Czarnogórców 40 działami (6 dział przysłał rząd włoski). W Kotarze garnizon stoi gotowy i w krótkim czasie może odeprzeć napad. Nadto ciągle jeszcze odbywa się wysyłka posików do Kotaru.

Okoliczne forty austryackie mogą zdemolować baterye czarnogórskie. Do niepokoju nie ma więc powodu, lubo przeniesiono archiwum i wyprawiono żony oficerów.

Telegramy „Nowin“.

Jubileusz dr. A. Zgórskiego.

Lwów. Dziś w południe celem uczczenia 25 lat pracy dr. **Alfreda Zgórskiego**, na stanowisku dyrektora Banku krajowego, zgromadzili się w sali obrad Rady nadzorczej Banku krajowego, członkowie Rady, urzędnicy Banku i urzędnicy Wydziału krajowego. Prezes Rady nadzorczej p. Gorayski odczytał adres Rady do jubilata, urzędnik Padewski przemówił im. urzędników Banku. Jubilat wzruszony dziękował w dłuższej przemowie za życzenia. Następnie odczytano szereg życzeń od różnych banków w monarchii, depesze od namiestnika Bobrzyńskiego, 100 depesz od stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, 139 depesz od stowarzyszeń straży pożarnych.

Rumuński następca tronu w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbył się w Burgu obiad galowy na cześć następcy tronu rumuńskiego ks. Ferdynanda. Cesarz wzniósł toast, w którym wyraził podziękowanie za życzenia jubileuszowe i za poselstwo od króla Karola, który wskutek słabości nie mógł osobiście przybyć. Monarcha wyraził przekonanie, że między nim a królem Karolem panuje zupełna harmonia. Ks. Ferdynand odpowiedział toastem.

ZE ŚWIATA

Prezydenci poczt. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował naczelnego dyrektora poczt i telegrafów we Lwowie radcę dworu Jana Seferowicza prezydentem, a starszego radcę poczt z tytułem i charakterem radcy dworu L Pikora wiceprezydentem galicyjskich poczt i telegrafów, przy wliczeniu do V. kl. rangi urzędników państwowych.

Węgierscy wandale. Wzniesiona w Błażewie rumuńska kolumna wolności została ubiegłej nocy wysadzona dynamitem w powietrze. Kolumna jest zupełnie zniszczona. Natomiast wiadomość, jakoby także grób bohatera rumuńskiego Jancu został wysadzony w powietrze, jest nieprawdziwą. Grób ten nie znajduje się wcale w tej miejscowości.

O rzekomo opłakanym stanie armii serbskiej zamieszcza „N. Fr. Presse“ (nie bardzo wiarygodne) szczegóły z prywatnego listu z Belgradu. — Dnia 2 b. m. rozeszła się w Belgradzie w nocy pogłoska, jakoby armia austryacka przekroczyła granicę serbską. — W Belgradzie zmobilizowano natychmiast oddział artyleryi i wysłano ku granicy. — Przy tej sposobności okazało się jednak, że działa są wprawdzie najnowszej konstrukcyi, lecz nie ma do nich amunicyi.

Wielu żołnierzy nie miało obuwia, co więcej, brakowało nawet broni dla rezerwistów. To też, jak słychać, karabiny Berdana, które niedawno nabyto, a które rozsprzedano osobom prywatnym, teraz z pośpiechem rząd odkupuje. Serbia liczy jednak na pomoc Czarnogóry i przekazała jej milion denarów z 16 milionów kredytu, uchwalonego przez skupsztynę.

Dzienniki serbskie twierdzą, że z Rosyi zapewnionych jest **50.000 ochotników**, że do armii serbskiej zgłosiło się wielu zbiegów z wojska austryackiego. — Rezerwiści serbscy jednak żalą się, że nie otrzymują żołdu. — Przed kilku dniami wypuszczono z więzień wszystkich zasądzonych żołnierzy, celem pomnożenia szeregów.

KRÓL POWIETRZA.

68 Powieść z najbliższej przyszłości

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

Góral z pomocą p. Anny założył mu porządny bandaż na głowę, zrobił mu poduszkę ze strzępów opony aeromobilu, poczem Kruszek przymknął oczy i próbował usnąć. Na oczach położył sobie chustkę, celem osłony przed promieniami słońca i po chwili spał snem lekkim gorączkowym.

Po dwóch godzinach niespokojnej drzemki Kruszek zbudził się, zziębnięty i obolały. Góral zadecydował, że trzeba ruszać w drogę. Niebo zaciągało się chmurami, zrobiło się chłodno. Kruszek czuł się bardzo słabym, ale powstał na nogi. Ból w boku silnie mu dolegał.

— Nie bójcie się, panie, ujdziecie ino z dwaset kroków, to się rozchodzicie.

— Co zrobimy ze szczątkami aeromobilu? — rzekła panna Anna. Tu przecież jest dynamit.

— Spalimy wszystko i wysadzimy szczątki latawca w powietrze. Niechaj nie zostanie żaden ślad, któryby mógł niepowołanym odkryć tajemnice konstrukcyi akumulatorów i kół wiatrakowych.

— Ha, może tak będzie najlepiej. Biedna nasza, dumna „Wolność!“

— Nie marnujcie państwo tyle dobytku! Szkoda tyj blachy, darujcie mi tę blachę i to płótno — prosił góral. — Byłoby z czego porobić z dwaścia bud nad wozami.

Kruszek podarował góralowi całe urządzenie kabiny i obie strzelby, które takie usługi oddały mu w walce z balonem niemieckim. Klimek, co się dało, powynosił z kabiny i ukrył opodal w lesie, obiecując sobie powrócić jeszcze wieczorem.

Kruszek polecił góralowi przedewszystkiem wydobyć z kabiny latawca skrzynkę z dynamitem. Następnie góral z naciętych gałęzi, z prętów bambusowych i z płatów opony nośnej aeromobilu ułożył wielki stos, który polano resztką oliwy, służącej do smarowania maszyny. Podobny stos został ułożony też przy kole wiatrakowem, błyszczącem w górze na stoku przełęczy wśród krzaków kosodrzewiny. W pośrodku stosów umieszczono po puszce dynamitu i wszystko to polano kilkunastu litrami benzyny, która jeszcze znalazła się w zbiorniku motoru.

Kruszek z panną Anną powoli oddalali się od miejsca katastrofy. Kruszek kulał, ale maszerował naprzód. Oddaliwszy się na 50 metrów od stosu, dał góralowi znak, aby podpalił stos. Góral przytknął zapałkę do ociekających benzyną strzępów opony i w tejże chwili buchnął ogromny płomień. Góral szybko uskoczył w bok i popędził ku drugiemu stosowi, który również podpalił, a potem pędząc przez krzaki kosodrzewiny zrównał się z panną Anną i Kruszkiem, ujął Kruszka pod ramię i wszyscy troje jęli żwawo kroczyć w górę, oglądając się co kilka kroków na buchające czarnym dymem stosy.

Dalszy ciąg nastąpi.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
KRAKÓW, GRODZKA L. 13.
WIELKA WYSPRZEDAŻ
gwiazdkowa.

1325

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

1291 Najlepsza bielizna męska. Najmodniejsze krawatki. Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.

Nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefonu Nr. 708.
wyjdzie z druku z końcem bieżącego miesiąca dzieło:

Jasełka (Szopka)

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek zestawił
Ks. Leonard Selecki,
proboszcz o. ł. w Brzeżanach.
Z instrumentacyą na całą orkiestrę wykonał
Wilhelm Czerwiński.
Wydanie V-te, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii. Za nadesłaniem 6 Kor. 60 hal. wysyła natychmiast po wyjściu, w kolei zamówień, franco egzemplarze ozdobnie oprawne powyższa księgarnia.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

PANNA

lat 19, mówią, że przystojna, średnio inteligentna, łagodnego charakteru, pracowita, religijna, posiadająca 1.000 Koron gotówką, oraz wyprawę; pragnie wyjść za mąż za człowieka ze stanowiskiem, porządnego, bez nałogów. Reflektanci zechcą pisać pod adresem: Kraków, poste-rest. A. B. C. okazicielce 10 Koron z roku 1904 Nr. 003072. 1240

Uczeń

znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym i fabrykacyi czekolady. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Jan Michalik. Fabryka Czekolady. Floryańska l. 45. 1285

Zręczna i wykwintnie gotująca **kucharka**, znajdzie zaraz umieszczenie. Fr. Szayerowa Stary Sącz. 1285



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.
Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 67

Starszej, inteligentnej, bezdzietnej osoby, którąby podjęła się gotowania obiadu w zamian za mieszkanie poszukuje się. Zgłoszenia listowne z podaniem nazwiska należy adresować: „Wydawnictwo księgi adresowej" Kraków, Plac Matejki 6, I p. do dnia 28-go listopada b. r. 1324

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
1001 **Wstęp 10 centów.**

Nowość! — Godne zwiedzenia!

Mięso potaniało!

w jatkach Poddominikańskich od strony ulicy Poselskiej pod Nr. 32.

Mięso wołowe z części tylnej kgr. kor. 1·12.
Mięso woł. z części przedniej kgr. kor. 0·96.

Zapewniając szybką i rzetelną obsługę polecam się łaskawej pamięci
Z uszanowaniem 1328
Stanisław Wereszczyński
w jatkach Poddominikańskich 32.

Codziennie
Przeszło 200 Pism
w 8 językach znajduje się
w **Czytelni Dzienników i Czasopism**
Mikołajska l. 6, p.
Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor. 1062

Wino węgierskie

czerwone i białe, naturalne, przyjemne w smaku i wytrawne dostarczam koleją w beczułkach po 34 l. i pocztą w baryłkach po 4¼ litra, opłatnie a mianowicie:

	beczułka kolejowa	baryłka pocztowa
z roku 1907	24 Kor.	3 Kor. 50 h
„ 1905	26 Kor.	3 Kor. 90 h
„ 1904	29 Kor.	4 Kor. — h
„ 1900	34 Kor.	4 Kor. 60 h
„ 1895	38 Kor.	5 Kor. — h
„ 1890	46 Kor.	5 Kor. 80 h
„ 1885	52 Kor.	7 Kor. — h

Miód patoka jasny albo żółty, najlepszy gatunek deserowy 5 kg. 7 K. opłatnie. 1330

Mak niebieski zbiór z 1908 r. najlepszej jakości 100 kg. opłatnie do każdej stacyi 52 Kor. (5 kg. woreczek pocztą 2 K. 60 h.) wysyła

L. Altneu, Versecz 10 Węgry.

Uczeń
potrzebny do prakyki do cukierni
Adama Piaseckiego
Kraków, ul. Długa 12.
Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 687

Hotel Polski

w Krakowie, ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 kor. 40 hal. i wyżej. 19

---

15 Poselska 15
Karmelki słodowe
nadziewane i nienadziewane przeciw kaszlu
poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem
ROMUALDA PIECZARKI,
w Krakowie, Poselska 15.
Przyjmuje obstalunki na zabawy i wesela. 1161d

Niebywała okazya na gwiazdkę!
Kamienie Syberyjskie i Uralskie
dla wszelkiej biżuteryi tanio
Kraków, Podwale 3. I p.
od 10—2 i od 3—8 popoł.
Tylko do 30 Listopada br. 1331

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
32

L. AKSMAN

w Krakowie ul. Floryańska L. 31.

Przy rozpoczętym sezonie poleca: 1306

Wielki wybór

Marynat wszelkiego rodzaju, łososie, węgorze, homary, ryby wędzone i w galarecie, sardynki w najlepszych jakościach w różnych smakach, kawior carski niesolony.

Obok handlu pokoje do śniadań.

Piwo pilzneńskie marki B. B. Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższemi nagrodami w zakresie bufetowym.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71



Pierwszy Galicyjski Polski Zakład Zoologiczny
Kazimierza Waltera
Kraków, ul. Sławkowska 31 (obok plantacyi)
poleca po najniższych cenach czysto rasowe psy, króliki, koty angorskie, drób, egzotyczne i śpiewające ptaki, papugi itp.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 1298

Stosowne podarunki dla chłopców.



Tanie maszyny parowe opalane spirytusem, z cyl, went. bezpiecz., z piszcz. parow. Wys. 20 cm. całkowitość z lampką spirytus zapaków, w pudełku kosztuje za sztukę kor. 1·30. Maszyny parowe lepsze wykonanie po kor. 2·80, 3·80, 5·—, 6·—, 8·— 9·—.

LATARKA MAGICZNA
lakierowana na czarno, z objekt. niklowym, z soczewkami, lampą do nafty i z 6 obrazami 3 cm szer. kor. 4·—, z 12 obrazami 3 cm. szer. kor. 5·50, z 12 obrazami 4 cm szer. kor. 7·50, z 12 obrazami 6 cm szer. kor. 11·50 z 12 obrazami 7 cm szer. kor. 16·50



Do nabycia wprost: c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD, dom ekspertowy w Brüx Nr. 423** (Czechy). Bogato ilustrowane polskie cenniki z więcej niż 3000 rycin przesyła się na żądanie darmo i opłatnie. 1130

ZMIANA LOKALU!

Magazyn wyrobów jubilerskich
Wiktora Czaplickiego

istniejący od lat 20 w Rynku głównym nr. 7 **przeniesiony został do Sukiennic l. 1,** vis à vis kościoła św. Wojciecha i poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych w najnowszych fasonach. Przyjmuje zamówienia, reperacye i zamiany. Największy wybór pierścionków zaręczynowych. Na składzie zegarki złote i srebrne z najlepszych fabryk szwajcarskich, srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie 1061

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.